№ 156. Kraków 10. Lipca — Czwartek. Rok 1851.

CZAS

Wychodzi w Krakowie codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.

Cena: w KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą. W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. 20 kr. m. k.

Przedpłata przyjmuje się w Księgarni F. BAUMGARDTENA przy Głównym Rynku Nr 453. Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze."

Przyjmują się OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju. DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp. UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy, następne po 8 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy

Listy *niefrankowane nieprzyjmują się*, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 9 lipca.

Rzecz o funduszach skarbu, gminy, instytutów, duchowieństwa i mieszkańców miasta Krakowa.

II.

Artykuł XIII. traktatu dodatkowego wiedeńskiego, stanowił jak widzieliśmy, że wszystko co na terrytoryum w. m. Krakowa, mogło być własnością byłego Księstwa Warszawskiego, przechodzi na własność w. m. Krakowa.

Własność każda, dzieli się na nieruchomą i ruchomą. Własność *nieruchoma* byłego Księstwa Warszawskiego w nowéj Rzpltéj, składała się z dóbr, budowli itp. w mieście Krakowie lub jego Okręgu znajdujących się; własność *ruchoma*, składała się z kapitałów, opłat publicznych, a głównie z ich zaległości.

Rząd więc nowy w. m. Krakowa, miał zupełne prawo z dniem swojéj instalacyi (18 października 1815 r.) wejść w pełne posiadanie tak dóbr i budowli po Księstwie pozostałych, jak i kapitałów jego własnością być mogących, tudzież opłat przez kontrybuentów do kass jego wnoszonych, i zaległości tych ostatnich były od chwili zaprowadzenia Rzpltéj zaległościami skarbu W. M. Krakowa.

Co do własności nieruchoméj. Dochód roczny od téj, jaką zmiana polityczna zastawała na terytoryum w. m. Krakowa, w posiadaniu rządu byłego Księstwa Warszawskiego; wynosił 250,691 złp. 8½ gr.;—i własność też ta przeszła bez żadnéj oppozycyi w posiadanie rządu w. m. Krakowa.

Co do własności ruchoméj. Wartość kapitałów byłego Księstwa Warszawskiego własnych, a na terytoryum w. m. Krakowa lokowanych, wynosiła w ogóle złp. 45,598 gr. 25. Przeciwko przepisaniu kilku pozycyj kapitałów powyższych, na rzecz i imie rządu w. m. Krakowa, zaniósł rząd Królestwa Polskiego protestacyą, za pośrednictwem swego rezydenta w Krakowie. W czasie regulacyi hypotek w byłéj Rzpltéj krakowskiéj (1824—1829), obrońca prokuratoryi jeneralnéj w Krakowie, przeciwił się uregulowaniu tytułów własności kapitałów o których mowa, na rzecz skarbu w. m. Krakowa; Ces. zaś rosyjski rezydent w Krakowie, za pośrednictwem noty swojéj z d. 20 września (2 paźdz.) 182) do L. 4,499 zażądał od Senatu, ażeby roztrzygnięcie wytoczonego w téj mierze sporu, „*jako nie kwalifikujące się do drogi sądowéj*" (?) decyzyi i porozumieniu się rządów interessowanych pozostawić.

Senat krakowski decyzyą z d. 13 kwietnia 1830 r. przychylił się do tak szczególnego żądania, i komissyą z swéj strony do porozumienia się z rządem Królestwa Polskiego wyznaczył; do dziś dnia atoli, komissya w ten sposób wyznaczona, *nie weszła w czynność, ani żadnéj z delegowanemi przeciwnéj strony nieodbyła konferencyi.* Kwestya przeto co do kapitałów przez rząd Król. Polskiego zaprzeczonych, nie jest jeszcze rozstrzygniętą.

Co do opłat publicznych i ich zaległości. Senat krakowski reklamował tylko *pierwsze*, *drugie* zaś uznał być własnością rządu byłego Księstwa Warszawskiego, i na likwidacyą takowych do skarbu w. m. Krakowa zezwolił. Rząd atoli Królestwa Polskiego, *zaprzeczył* skarbowi w. m. Krakowa, poboru *tak dobrze zaległych jak i bieżących opłat.* Co do zaległych: korzystając z przyznanego sobie w téj mierze przez Senat prawa, likwidował wszelkie zaległości do skarbu w. m. Krakowa, nawet z epoki panowania austryackiego rządu, tojest z epoki od 1796 do 1809 r. i na téj drodze wyrachował, że mu Rzplta krakowska summę 1,418,355 złp. 5 gr. dłużną pozostaje. *Co do opłat bieżących.* Opłaty te dzieliły się na stałe, płatne w ratach półrocznych z góry, i na niestałe, pobierane codziennie, w miarę codziennéj konsumpcyi. Podatki więc stałe, jakoto: gruntowy (ofiara), domowy, przemysłowy, jako płatne w ratach półrocznych z góry, pobrała kassa departamentowa Ks. Warszawskiego, ciągle w Krakowie urzędująca, od kontrybuentów z góry, za czas od 1 czerwca do ostatniego grudnia 1815 r. w summie 364,506 złp. 17 gr. bez względu, że w półroczu tém, zaszła zmiana polityczna z Krakowem, a zatém, że jeżeli już nie cała półroczna rata podatków stałych z góry płatna, to przynajmniéj jéj część, czyli raczéj połowa od dnia 18 paźdz. 1815 jako dnia instalacyi nowego rządu w Krakowie, do kas Rzpltéj krakowskiéj wpłynąć była powinna. Co do dochodów niestałych. Magistratury skarbowe byłego Księstwa Warszawskiego w Krakowie, pomimo ogłoszenia i instalacyi nowéj Rzpltéj, ciągle urzędujące, niepoprzestały pobierać wszelkich opłat w mieście i Okręgu Krakowskim na rzecz i rachunek skarbu Królestwa Polskiego, tłómacząc się, że od władz wyższych swoich nieodebrały żadnego rozkazu, iżby się z poborem dochodów bieżących w mieście Krakowie wstrzymać. Opłatę więc konsumcyjną miejską, cło wchodowe, dochód z sprzedaży soli, koszerne od gmin żydowskich w Krakowie i Chrzanowie, myto drogowe i rogatkowe, konsensowe od żydów, dochody z loteryi i monopolu tabacznego, pobierane były w Krakowie ciągle pomimo ogłoszenia Rzpltéj, przez władze departamentowe byłego Księstwa Warszawskiego, na rachunek i do kass Królestwa Polskiego; ani temu rząd nowy to jest Senat zapobiedz niemógł, bo niemiał jeszcze wtedy urządzonéj żadnéj straży ani siły egzekucyjnéj; Władze zaś departamentowe przeciwnie, miały pod swemi rozkazami, potrzebną liczbę sekwestratorów i straży, i opłaty wyżéj wymienione, gdzie tylko można było, z całą energią i sprężystością dzierżawcy będącego *na wychodnym*, z kontrybuentów krakowskich egzekwowały.

Jak wysoką mogła być cyfra dochodu, w ten sposób przez władze departamentowe, na drodze poboru dochodów niestałych, z miasta i okręgu krakowskiego, w czasie trwania tego prowizoryum ściągniętego? nie jest wiadomo. Władze albowiem Królestwa Polskiego, pomimo nakazu tamtejszego rządu, złożenia rządowi krakowskiemu regestrów biórczych z téj epoki, takowych do dziś-dnia nie złożyły. Wedle opinii bióra rachuby, senatowi w tym przedmiocie przedstawionéj, summa dochodów tego rodzaju przez skarb Królestwa Polskiego, nieprawnie z miasta Krakowa i jego okręgu ściągniętych, i skarbowi miasta Krakowa do zwrotu przypadających, wynosi przeszło półtora miliona złotych polskich.

Tymczasem senat krakowski, wprowadzony w urzędowanie, domagał się wprowadzenia go równie w administracyą funduszów publicznych krajowych; a gdy władze departamentowe Księstwa Warszawskiego, odmówiły posłuszeństwa poleceniom w téj mierze przez komissyą organizacyjną wydanym, nie pozostawało senatowi nic innego, tylko zgłosić się o zaradzenie temu stanowi rzeczy do rządu tymczasowego Królestwa Polskiego. Rząd tymczasowy Królestwa Polskiego, w skutku decyzyi Najj. Cesarza i Króla w téj mierze zapadłéj, wydał postanowienie z d. 11 listopada 1815 r. do L. 1897, w moc którego nakazał: 1) ażeby dochody publiczne miasta Krakowa i jego okręgu, od dnia 18 października 1815, na rachunek rządu Wol. Miasta Krakowa odstąpione i pobierane były. 2) Ażeby Ministeryum skarbu Królestwa Polskiego wydało rozporządzenia, iżby dochody, o których mowa, od epoki powyższéj, skarbowi miasta Krakowa zwrócone były. 3) Ażeby Ministeryum wspomnione, nakazało sporządzenie dokładnych wykazów tak pobranych jak do poboru zalegających opłat z téj epoki; tudzież, iżby zwrot pobranych funduszów wedle tych wykazów był dokonanym.

Zdaje się atoli, że expedycya powyższego postanowienia rządu tymczasowego Królestwa Polskiego, gdzieś z powodów dotąd niewyjaśnionych, zaledz musiała, gdy postanowienie, o którém mowa, doszło senat krakowski dopiero w dniu 16 stycznia 1816 r. i znajduje się pod tym dniem dopiero, zaciągnięte do dziennika głównego pod L. 1615. Skutkiem przeto téj zwłoki było, że dochody wszelkie stałe i niestałe, z miasta Krakowa i jego Okręgu, *pobierane były aż do dnia 16 stycznia 1816 r.* przez skarb Królestwa Polskiego; tudzież, że dochody te dopiero od dnia 16 stycznia 1816, poczęły wpływać do kass krakowskich, z epoki zaś od dnia 18 października 1815, jako dnia, od którego wedle postanowienia samego rządu tymczasowego Królestwa Polskiego, własnością skarbu W. M. Krakowa być były powinny, aż do dnia 16 stycznia 1816 r. do dziś dnia w skarbie Królestwa Polskiego zalegają, i są przedmiotem obrachunku dotąd nieukończonego.

Z trzechmiesięcznéj albowiem takiéj *nieprawnéj* administracyi dochodów publicznych

---

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

ULICA St. FLORENTIN w Paryżu.

(Dokończenie.)

Ks. *Infantado.* „Panie Lavrilliere, czy i mnie masz za szlachcica tak bogatego i sławnego, iż byłem godny pałacowi St. Florentin swoje nadać nazwisko? ja myślę, że także jestem z dobréj familii; jestem synem księżniczki Salm i zwałem się księciem Infantado; byłem Grandem hiszpańskim I. klassy, prezydentem rady kastylskiéj i zupełnie porównany z książętami Gor, Allagon, Alba, Ossuna i Medina Celi; przypominam sobie, że w roku 1808 zostałem półkownikiem w gwardyi Józefa Bonapartego, co mi jednak nie przeszkadzało gnębić dumnych żołnierzy, którzy zwyciężyli Hiszpanią, podbić jéj nie mogąc.

Gdybyś pan, zamiast umierać 1777 r. mógł był dożyć do 1793, byłbyś z okien pałacu St. Florentin ma się rozumieć, że za pozwoleniem ludu, świadkiem okropnego widowiska, które rewolucya francuzka wyprawiła Europie na placu Ludwika XVgo; złudzenie pana było przepowiednią, przestrogą i znakiem Niebios; rusztowania sztucznych ogni z 30 maja 1770, które na cześć Delfina spalonemi zostały, przemieniły się 21 stycznia 1793 w prawdziwy szafot króla Francyi.

„Dobrześ pan widział, panie Lavrilliere.

„W dniu tym, mąż, więzień stanu, wyszedł z wieży Temple; wstąpił na wóz, jechał przez bulwary aż do ulicy Królewskiéj, gdzie bez wątpienia wspominał sobie na zaślubiny Delfina z Maryą Antoniną z Austryi i przybył na plac Ludwika XV. nie, mylę się, na plac wolności — przeszedł powoli stopnie szaffotu i raz jeszcze musiał ujrzeć zamek Tuilleriów, pałac starego królestwa. Odezwał się do ludu, czego jednak nie słyszano z przyczyny huku bębnów, ugiął głowę, a kapłan rzekł do niego" „*Synu Sgo Ludwika, uznieś się do Niebios.*" Ten mąż, ten więzień stanu, ten biedny grzesznik, — był to—Ludwik XVI.

„Mości książę, twoje rozkosze, twoje marnotrawstwa, twoje *Lettres—de—cachet*, przyczyniły się może do śmierci tego syna S. Ludwika, który przez szaffot odbył drogę do Nieba.

„Francuzka rzeczpospolita wypowiedziała Hiszpanii wojnę, a ja Francyą w któréj się wychowałem, opuścić musiałem; o pałacu Infantado nie mam co więcéj powiedzieć. Lecz oto jest książe Tallejrand, ten będzie mógł pana objaśnić o tajnych dziejach tego domu od r. 1814 do 1815".

Ks. Tallejrand. „Mój książe, co się w tenczas w tem domu działo, jest bardzo prostem i naturalnem; schodziły tam tylko miesiące, tygodnie, dnie i godziny".

Infantado „To było wszystko?"

Tallejrand „Wszystko — Mam okropną pamięć."

Infantado „To się ma rozumieć, że przypominasz sobie okropne rzeczy."

Tallejrand. „Jak uważam, to pan, jako Grand hiszpański, niepojmujesz mojéj mowy."

Infantado. „Daruj mi mój panie, lecz wychowałem się w jego ojczyznie, i mogę pana bardzo zrozumiale zapytać..."

Tallejrand. „Lecz pan pochodzisz z kraju cudów.. Słucham go więc i będę się starał zrozumieć.

Infantado. „Czy nie stałeś pan d. 31 marca 1814 w południe, w oknie pałacu St. Florentin, prawie wtedy, gdy trębacze sprzymierzonych na bulwarach słyszeć się dali?"

Tallejrand. „W saméj rzeczy; chciałem widzieć, jaki wpływ klimat Paryża wywrze na Prusaków i Kozaków."

Infantado. „Prawdziwie zaś, abyś pan mógł z daleka Cesarza Rossyi, króla pruskiego i W. Ks. Konstantego powitać! Nie powiewałżeś pan w tymże dniu i tejże godziny, białą chustką z okna?"

Tallejrand. „Tak jest; chciałem wiedzieć zkąd wiatr powiewa."

Infantado. „Zawiał z północy, nieprawdaż?"

Tallejrand. „To prawda... Lecz natychmiast usunąłem się do moich apartamentów, gdyż był bardzo mroźny."

Infantado. „I ponieważ Cesarz Rosyjski właśnie w dziedzińcu pańskiego pałacu zsiadł z konia."

Tallejrand. „Było to rzeczą gościnności."

Infantado. „A pan pospieszyłeś główną kwaterę sprzymierzonych w swoim gościnnym domu urządzić, nieprawdaż?..."

Tallejrand. „Jesteś pan bardzo ciekawym."

Infantado. „A pan zanadto tajemniczym; czyż pan niepowiedziałeś w r. 1814 do pewnego przyjaciela mającego przez plac Vendôme przechodzić, gdyście o Napoleonie mówili: *Strzeż się, on upadnie*"

Tallejrand. „Tak i powiedziałem prawdę, Napoleon istotnie spadł na bruk z kolumny.

Infantado „Utrzymywano, że powróz, którym posąg ciągniono, od kolumny, aż do wnętrza pałacu St. Florentin dosięgał.

Tallejrand „Moi współcześni chętnie mnie osławiają.

Infantado „Niektórzy nazywają prawdę oszczerstwem. Czyż pańska synowica piękna pani Perigord, nie z jego polecenia przejeżdżała się na kozackiem koniu przy pierwszéj paradzie wójsk zagranicznych na polach elizejskich?

Tallejrand „Żadnego nie miałem wpływu na kaprysy księżnéj Dino.

Infantado „Jeszcze mnie jedna rzecz zadziwia. Napoleon, który cześć Boga we Francyi przywrócił, przez trzech duchownych zdradzonym został: przez barona Louis, p. Pradt i Passa.

Tallejrand „Zrób mi pan tę przyjemność i przestań o polityce rozmawiać.

Infantado „My tylko rozbieramy dzieje.

Tallejrand „Ja nie lubię dziejopisarzy.

Infantado „Gdyż pan nie najlepiéj od nich jesteś cytowanym. Ze zaś mnie pan słuchasz niechętnie, oszczędze mu więc historycznych wspomnień z r. 1815, jakkolwiek konstytucyjne królestwo Ludwika XVIII z pałacu St. Florentin miało wziąść swój początek.

Tallejrand „Bóg jest moim świadkiem, że w tym dniu opuściłem sprawę Burbonów, w którym oni wyrzekli się zdrowego rozumu.

Infantado „Jużeś pan zwietrzył r. 1830.

Tallejrand „Pan jesteś bez litości.

Infantado „A pan byłeś bez serca..... Ludzie nie dosyć jeszcze schańbili i wygwizdali jego obrzydłą tragi-komedyą od 1814 do 1815 r. — nienawidzę téj politycznéj gmatwaniny i wyznaję, że to zaszkodziło panu w moim szacunku i uwielbieniu jego ducha. Rozchodziło się wtedy o mocarza ziemi, który upadł, o przebiegłego pośrednika, który go opuścił uwielbiając go pierwéj, o jednego dyplomatę, który dla czynu rzeczywistego, obowiązek; dla zdarzenia, zasadę; dla interesu jednéj osoby, interes całego kraju; dla garstki niewdzięczników lub cudzoziemców, cały naród poświęcił. Widownią tych obrzydłych intryg, były salony i przedpokoje pańskiego pałacu przy ulicy St. Florentin; widziano na tym towarzyskim teatrze, cesarzów, królów, książąt, szpiegów, zdrajców i wszystkich wysłanników européj-

W. M. Krakowa, przez Władze Królestwa Polskiego, wynikła potrzeba wzajemnego obrachunku. Do sporządzenia atoli takiego obrachunku, wypadało Senatowi krakowskiemu przedewszystkiem: 1) porozumieć się z Ministeryum skarbu Królestwa Polskiego, jak termin, (d. 18 października 1815) przez niego do odstąpienia dochodów publicznych na rzecz skarbu krakowskiego postanowiony, stósowanym być ma do opłat *stałych*, tj. do tych, które w ratach półrocznych z góry, od d. 1 czerwca 1815, prenumerando do kass departamentowych ściągnięte były. 2) Żądać od władz departamentowych w Krakowie, komunikacyi regestrów biórczych dochodów niestałych, z epoki od dnia 18 października 1815 do dnia 16 styczniu 1816 r. dla ustanowienia cyfry summy, z tego tytułu do zwrotu przypadającéj.

Celem przeto uzyskania tego wszystkiego, wysadził Senat osobną ad hoc komissyą z poleceniem, ażeby weszła w porozumienie z władzami Królestwa Polskiego, i Senat o wypadku tego porozumienia zawiadomiła.

Wypadek atoli zamierzonego porozumienia nie był ani stanowczy, ani zaspokajający. Władze Królestwa Polskiego oświadczyły:

1) Co się tyczy podatków stałych, za czas od dnia 1 czerwca do ostatniego grudnia 1815 przez nie pobranych: że postanowienie rządu tymczasowego Królestwa Polskiego, wcale ich nie dotyczy. Postanowienie albowiem wspomnione dotyczy tylko podatków niestałych. Podatki więc stałe, czyli całą ich półroczną ratę, władze Królestwa Polskiego na zasadzie, iż wpłynęła do kass Królestwa Polskiego, przed terminem do odstąpienia dochodów publicznych na rzecz W. M. Krakowa przez rząd tymczasowy postanowionym, uważały być własnością skarbu Królestwa Polskiego, i zaprzeczyły nawet skarbowi Krakowskiemu prawa, likwidowania jéj do skarbu Królestwa Polskiego. — Z tytułu przeto podatków stałych, władze Królestwa Polskiego, z summy 364,506 złp. 17 gr. przeciw nim likwidowanéj, *przyznały tylko nic nie znaczącą kwotę 283 złp. 14⁶/₈ gr. jako ściągniętą na rachunek raty od 1 stycznia 1816 r., lecz wypłaty nawet i téj przyznanéj kwotki odmówiły*, przeznaczając ją na kompensatę należytości, przez skarb krakowski, z tytułu zaległości, skarbowi jakoby Królestwa Polskiego dłużnéj, a w kwocie jak wyżéj powiedzieliśmy 1,418,355 złp. 5 gr. wyrachowanéj.

2) *Co się tyczy podatków niestałych:* że z tytułu poboru dochodu konsumpcyjnego miejskiego (akcyzy), przyznają skarbowi m. Krakowa summę złp. 51,999 gr. 5, lecz że takowéj niewypłacą, przeznaczając ją na kompensatę, należytości skarbowi Królestwa Polskiego z Krakowa z tytułu zaległości przypadającéj, a wyżéj wyrachowanéj; że daléj dochód z cła, soli, koszernego, myta drogowego, konsensowego żydowskiego, loteryi i monopolu tytoniu, jaki w epoce od dnia 18 października 1814 do 16 stycznia 1816 do kas Królestwa Polskiego wpłynął, przeznaczają *równie na kompensatę*, *owych zaległości*, przez skarb polski do krakowskiego wylikwidowanych; że atoli cyfry jego ustanowić niemogą, lecz że ta łatwo z regestrów biórczych ustanowioną być będzie mogła; które to regestra biórcze komunikować *przyobiecały*.

Gdy komissya z strony Senatu wyznaczona, reklamowała na rzecz skarbu krakowskiego, co do podatków stałych: całą półroczną ratę takowych z góry pobraną, a zatym summę 364,506 złp. 17 gr.; — *co do podatków zaś niestałych*, żądała komunikacyi ich regestrów biórczych; gdy nadewszystko na kompensatę należytości ztąd na rzecz skarbu M. Krakowa przypadających, zaległościami *dowolnie i jednostronnie* przez skarb polski wylikwidowanemi, przystać nie chciała; gdy przeto pretensye stron wzajemne, za nadto od siebie odbiegały; Senat krakowski wysłał jednego z swych członków do Warszawy, ażeby u rządu Królestwa Polskiego, wyjednał w téj mierze jakąś, więcéj słuszności odpowiednią decyzyą. Usiłowania atoli delegowanego w ten sposób senatora, były bezskuteczne. W raporcie zdanym oświadczył: iż w zadość uczynieniu poleceniom Senatu, *napotkał na mnogie i nieprzewidziane trudności* (których nie oznaczył); radził przeto Senatowi, ażeby się z pertraktacyą całego tego interessu *na teraz wstrzymał*, tém więcéj, gdy zdaniem jego, interess ten tylko przez wszystkie 3 dwory protegujące, będzie mógł być stanowczo rozstrzygniętym.

Senat też krakowski usłuchał rady, i pertraktacyą obrachunku, o którym mowa, wstrzymał. W roku dopiero 1822, zgłosił się do Senatu pełnomocnik skarbu Królestwa Polskiego Referendarz Stanu *Jagielski*, z oświadczeniem: że jest upoważnionym do obrachowania się ostatecznego z Rządem W. M. Krakowa, z tytułu pobranych dochodów krakowskich, za czas od d. 18 października 1815 do dnia 16 stycznia 1816 roku, i żądał mianowania do tego specyalnéj z strony Senatu komissyi. Senat mianował komissyą, lecz komissya ta, *w trzy lata dopiero* od daty swéj nominacyi, *pierwszą i jedyną* z pełnomocnikiem skarbu Królestwa Polskiego odbyła konferencyą, wynikiem któréj było, że gdy pełnomocnik skarbu Król. Polskiego oświadczył w imieniu rządu swego, że termin dnia 18 października 1815 r. postanowieniem rządu tymczasowego, do odstąpienia dochodów publicznych na rzecz skarbu Krakowskiego oznaczony, ma być ściśle stósowanym i *do podatków stałych;* a zatém; że z raty takowych półrocznéj, przez skarb Królestwa Polskiego pobranéj, należytość za czas od 1 czerwca do 18 października 1815 wyrachowana, ma pozostać własnością skarbu Królestwa Polskiego; należytość zaś za czas od 18 października do ostatniego grudnia przypadająca, ma być skarbowi W. M. Krakowa zwróconą; Komissarze z strony Senatu delegowani, oświadczyli z swéj strony: że nie są upoważnieni do przyjęcia takiéj zasady obrachowania, głównie co do podatków stałych; *że ratę tych ostatnich całą*, tj. od dnia 1 czerwca do ostatniego grudnia 1815, za własność skarbu W. M. Krakowa uważają; że przeto ostateczną decyzyą co do zastósowania terminu, przez rząd tymczasowy Królestwa Polskiego postanowionego, *do podatków stałych*, trzem dworom protegującym zostawiają.

Czyli ta decyzya nadeszła i kiedy? niewiadomo, bo akta publiczne tego interesu dotyczące, nie zawierają najmniejszego jéj śladu. Tyle tylko jest rzeczą pewną, *że zapaść musiała*, i to w duchu tłómaczenia postanowienia rządu tymczasowego, pod względem podatków stałych, przez pełnomocnika skarbu Królestwa Polskiego wniesionego, gdy senat krakowski postanowieniem z dnia 12 lutego 1828 do L. 343 opartym „*na oświadczonéj sobie woli NN. trzech protegujących dworów*,“ upoważnił swoich komissarzy, do dalszéj rozpoczętego obrachowania pertraktacyi, z pełnomocnikiem skarbu Królestwa Polskiego, na zasadzie przez niego co do podziału raty podatków stałych, na pierwszéj konferencyi wniesionéj, a zatém na zasadzie, że z raty téj, tylko należytość od d. 18 paźdz. 1815 do ostatniego grudnia t. r., jako własność skarbu W. M. Krakowa uważaną być ma.

Zgodzenie się atoli senatu takie, na zasadę obrachowania co do podatków stałych, przez rząd Król. Polskiego położoną, nie przyspieszyło wniwczém, ani obrachunku ani wypłaty. Nie zawiśle bowiem od rozpoczętego w Krakowie obrachowania wzajemnych pretensyi z tego tytułu, pomiędzy delegowanemi od senatu, a pełnomocnikiem skarbu Król. Polskiego, komissya województwa krakowskiego w Kielcach, obrachowywała wzajemne należytości z tego tytułu, na własną rękę w Kielcach i z pojedyńczemi obywatelami W. M. Krakowa, osiadłemi w Królestwie, którzy jéj tylko wpadli w ręce. Z takiemi przeto pojedyńczemi obywatelami, rachowała się komissya wojewódzka, na zasadzie art. 13 traktatu dodatkowego pojedyńczo, i należytości które do kas departamentowych, w Krakowie popłacić mogli i których zwrotu żądali, kompensowała natychmiast zaległościami, które bądź u nich samych bądź u skarbu W. M. Krakowa wykazała, i w razie pierwszym, kwitować się z zwrotu kazała, w razie zaś drugim, kontrybuentów do skarbu W. M. Krakowa przekazywała. Gdy w obrachunkach takich, opłaty podatków *stałych*, za ratę od 1 czerwca do ostatniego grudnia 1815, najgłówniejszą odgrywały rolę; gdy komissya wojewódzka, przy obrachowaniach takich, ignorowała zupełnie: i ostatnie postanowienie 3ch dworów protegujących (co do rozdziału raty podatków stałych) i reklamacye, jakie jéj pełnomocnik skarbu Królestwa, w Krakowie do obrachowania się upoważniony przesyłał; i gdy w rachunkach tych, całą ratę podatków stałych w Krakowie zapłaconych, na własność skarbu Król. Polskiego liczyła, bez względu, że sam rząd Król. Polskiego, połowę jéj od dnia 18 paźdz. za własność skarbu W. M. Krakowa uznał; gdy pomimo bardzo obszernéj korespondencyi toczonéj w tym przedmiocie, między senatem krakowskim, pełnomocnikiem skarbu Król. Polskiego w Krakowie, a ministeryum skarbu w Warszawie, nie można było komissyi województwa krakowskiego, w żaden sposób skłonić ażeby, albo od pojedyńczych obrachunków z pojedyńczemi kontrybuentami odstąpiła, albo też, żeby do obrachunków takich przyjęła przynajmniéj tę zasadę, na którą się i rząd jéj własny i 3 dwory protegujące zgodziły; powstał przeto z tego wszystkiego taki chaos cyfer i wyobrażeń, że po upływie 32 lat, w rzeczy zupełnie jasnéj i najmniejszéj wątpliwości nie ulegającéj, to jest: że kiedy kto przez 3 miesiące cudze dochody nieprawnie pobiera, i kiedy to sam uzna, zwrócić je właścicielowi powinien, nie można było dojść do tego, ażeby obrachowanie prowadzoném było w jedném miejscu, tudzież, ażeby podrzędne władze Król. Polskiego, słuchały rozkazów własnego rządu i zastósowały się do postanowień 3 dworów Kraków protegujących. Rząd gubernialny Radomski, zastępujący dziś komissyą województwa krakowskiego, w pertraktacyi tego interesu trzyma się wiernie zasad postępowania téj ostaniéj; ignoruje zupełnie pełnomocnika skarbu Król. Polskiego w Krakowie *ad hoc* ustanowionego, i tak zupełnie postępuje, jak gdyby ani decyzyj własnego jego rządu, ani decyzyi trzech dworów protegujących, na świecie nie było!

Ani go od postępowania tego, a głównie od arbitralnéj kompensaty należytości przez skarb Król. Krakowskiemu dłużnych, należytościami jakoby przez skarb krakowski skarbowi polskiemu przypadających, nie odwiodła wcale okoliczność, *że zaległości* te, jakkolwiek jednostronnie obrachowanemi być mogły, rząd Król. Polskiego, mieszkańcom

---

skiéj koalicyi, którzy starali się z obszernego purpurowego płaszcza cesarza, suknie skrajać dla siebie; żył jeszcze cesarski orzeł, a każda osoba téj dramy, starała się wyrwać po jednym piórze. Znakomity dyplomatyk, bystro widzący mąż stanu, były sługa Napoleona, cieszył się, że był genialnym, że był wesołym i przez żarty bawił towarzystwo. Ah! mości książe, jakże tam nędzną odgrywałeś rolę.

Tallejrand „Mój kochany książę, w życiu ks. Tallejranda uważać można, że człowiek przemyśla, a —diabeł kieruje.

Infantado „Jeżeli pan uważasz diabła kulawego, to możesz mieć słuszność.

Tallejrand „Przewidziałem ja, o czem pan wspominałeś; to jest, wznoszenie się nowéj władzy; młodsza linia, zastąpiła w zamku Tuilleriów starszą linią Burbonów; a ja dostąpiłem wielkiéj łaski ostatni raz w moim małym książęcym panować domu. W r. 1830 moja dyplomatyczna komedya, w najpiękniejszy sposób na nowo się rozwinęła; ulica i pałac St. Florentin, jeszcze raz odgrywały dosyć ważną rolę w rewolucyjnéj dramie Francyi, dopóki moja szczególna przebiegłość nie zniewoliła mnie zostania posłem barykad przy dworze londyńskim.

„Mogę się pochlebić, żem szczęśliwie uskutecznił zamiar posłannictwa, który mi przéz rząd lipcowy zleconym został. Następnie, nie mając już więcéj potrzeby działania w polityce, przybyłem do Paryża, wstąpiłem do akademii moralnych umiejętności, miałem pochwalną mowę cnotliwych dyplomatów i w moim pałacu St. Florentin z możebną mocą ducha, sposobiłem się do śmierci. Ten pałac wprawdzie wielu już wielkich panów, beletrystów, znakomitych gości, książąt, królów i cesarzów przyjmował, lecz jeszcze d. 17 maja 1838 miał przyjąć świetne odwiedziny, odwiedziny mojego ostatniego władzcy, Ludwika Filipa I.

„O ósméj zrana, weszli król i madame Adelaida do mojego pokoju, a ja usiłowałem powstać z łóżka za pokazaniem się tychże.

„„Niewstawaj książe“ “ — rzekł mój wysoki gość, podając mi rękę łaskawie.

—„Najjaśniejszy, panie, odpowiedziałem mu, Tallejrand musi być umierającym, gdy się podnieść nie może na przyjęcie swojego króla.

„W rzeczy zaś saméj, podniosłem się. Odwiedziny króla były bardzo krótkie; byłem starym dyplomatą, pożegnałem więc Ludwika Filipa z ostatnim uśmiechem wysłużonego dworaka:

— „Najjaśniejszy panie, dom mój spotkał wielki zaszczyt, zasługujący w naszych kronikach być zamieszczonym, a który moja familia tylko z dumą wspominać będzie.

W kilka chwil po odejściu króla, uczułem, że w krótce moja ostatnia uderzy godzina; nadeszła ona nareszcie, abym w niéj jeszcze mój geniusz okazał. Ułożyłem rysy méj twarzy tak dobrze o ile mogłem, odgarnąłem prawie już bezwładnemi rękami długie włosy i wymusiłem tryumfujący uśmiech do wystąpienia na zsiniałe już usta. Gdyby w téj stanowczéj chwili, śmierć zamiast osobiście, przez posła ze mną traktować chciała, byłaby niezawodnie oszukaną; że jednak w dyplomatycznym zawodzie nie mogłem być nieśmiertelnym, przestałem więc na tém, że umieram jako wielki genialny mąż. Mój duch uleciał nie szpecąc zwłok wykrzywieniami, jak to przystało na ducha starannie wychowanego.

„W godzinę późniéj niebyło żadnego z moich tak nazwanych przyjaciół w tym pokoju śmierci, tylko słudzy modlili się i płakali przy łożu mojem, gdyż oni jedynemi byli z ludzi, którzy mnie kochali.

„Godném zastanowienia! Jednéj nocy wzięto na wóz moje śmiertelne szczątki i ruszono do Valençay. W jednéj z ciemnych ulic Paryża zatrzymał się nagle woźnica i zapytał „przez którą bramę?“

„Człowiek towarzyszący mym zwłokom, odpowiedział:

„„Przez bramę piekła, *barriere d'Enfer.*“ “

Infantado. „A pan jesteś w otchłani czyscowéj! łaskawy Bóg był dla niego miłosiernym.“

Tallejrand. „Nie,... zdaje się że Bóg dla mej duszy *łagodzące okoliczności* wyśledził.“

Infantado. „Czy wiesz p. Tallejrand, że jego sukcessorowie pałac St. Florentin, p. Rotszyld sprzedali ? “

Tallejrand. „Panu Rotszyld ?“

Samuel Bernard. „Co to za jeden p. Rotszyld?“

Tallejrand. „Nic... coś ty był Samuelu, Pieniężnik?“

Infantado. „Uspokój się szanowny dyplomato. Pałac St. Florentin, któren z dumą przypomina sobie swą dyplomatyczną rolę, jeszcze nieutracił tajemniczego wpływu na losy książąt i ludów. Należy on do p. Rotszyld, zamieszkuje go jednak *księżna Lieven.* Jakkolwiek nie może on odwrócić swego zelżenia, przyjmując modne intrygi, jednak widzi także i arystokratyczną dyplomacyę w swych murach. W pałacu St. Florentin, modlą się do złotego cielca w dolnéj części domu; w apartamentach zaś pierwszego piętra, przyzywa Egerya do rady. Numa téj modnéj Egeryi, nazywa się *Franciszek Guizot.*

Tallejrand. „Pan Rotszyld... dawniéj wszystko na śpiewach w Francyi kończono, teraz zaś kończy się wszystko na złocie.“

NEPOMUCEN KAMIŃSKI. *)

Pierwszy wychowaniec Bogusławskiego, aktor i teatralny przedsiębiorca jak on, ujrzał się jak i mistrz jego w zawodzie literackim, dzięki jedynie uczciwéj myśli przechowania po rozbiorze kraju ojczystego języka na stopie ogłady i wykształcenia, do których go wzniosły czasy Stanisława Augusta.— Scena narodowa zdała się do tego nieodzownym warunkiem. Aktorowie nasi uczuli się w obowiązku robić wysiłki do utrzymania téj sceny, na przekór najniepomyślniejszym okolicznościom.— Jedną z głównych części historyi literackiéj w czasach pruskich i Księstwa warszawskiego, jest historya tych biednych, bezinteresownych ludzi: i według nas, nietylko zaletę im jedna, ale cały ten stan w naszym kraju na zawsze podnosi i uzacnia. Kamiński tak samo jak Bogusławski, przenosił z miejsca na miejsce to co ołtarzem ojczystego języka być rozumiał; przebiegał dawne prowincye polskie; dojeżdżał aż do Odessy, wzrastającéj wtedy zaledwie, zamieszkałéj od dziwnie różnorodnéj ludności, gdzie niewielu zapewne słuchaczy Polaków znajdował a gdzie przecie widowiska polskie dawał, o czem mamy świadectwa *Castelnau* i *Skalkowskiego.*

Doczekał się wszelako stalszéj posady swoim wędrownym muzom; dyrygował lat dwadzieścia kilka teatrem lwowskim: nabył prawa uważać się za jego twórcę i patryarchę, i w tym charakterze ceniony był i szanowany nieпоślednio od ziomków. Dali mu tego jawny dowód literaci warszawscy, kiedy odwiedził w 1830 r. stolicę Polski. Mochnacki, Wi-

*) Niniejszą charakterystykę literacką wyjmujemy z artykułu pod tyt. “Literatura Galicyjska“ skréślonego przez znanego naszego ukraińskiego krytyka, a umieszczonego w Dzien. warszawskim.

krakowskim *darował*, a zatém, że tytuł kompensaty nie egzystuje więcéj. Dekretem bowiem koronacyjnym z dnia **24** maja **1829** w Warszawie wydanym, N. Cesarz Rossyjski i Król Polski, darował mieszkańcom Krakowa wszystkie zaległości podatkowe przed r. **1815**; i rząd Król. Polskiego sam przyznał, że w skutek tego dekretu, należytości przez skarb Król. Polskiego, do skarbu W. M. Krakowa z tytułu jakoby zaległosci podatkowych likwidowane, z summy początkowo na **1,418,355** zł. wykazanéj, do summy jedynie **228,423** złp. **3** gr. zredukowanemi zostały.

Wszakże okoliczności te i przyznanie własne rządu Król. Polskiego, że tytuł kompensaty nie egzystuje prawie więcéj, nie przeszkadzają wcale, iżby rząd gubernialny Radomski, odstąpił od raz przyjętego postępowania, i przestał kompensować, jak skoro nie ma co więcéj kompensować. Rząd gubernialny Radomski, ignoruje i dekret koronacyjny N. Cesarza w Rossyi, i postanowienie własnego Rządu, redukujące summę do skarbu krakowskiego wylikwidowaną do $^{1}/_{7}$ części, i skutkiem też tak nadzwyczajnego postępowania jest dzisiaj, że skarb M. Krakowa, a głównie kassa jego miejska, któréj głównie własnością są dochody niestałe, przez rząd Król. Polskiego, w epoce od **18** paźd. **1815** do **16** stycznia **1816** r. pobrane, nie mogą do dziś dnia, nie tylko słusznego zwrotu należącéj im się summy ***najmniéj półtora miliona złotych polskich*** uzyskać, ale co więcéj, nie mogą się co do jéj ustanowienia, z rządem Król. Polskiego nawet obrachować.

Korrespondencya Czasu.

Z Poznańskiego 4 lipca.

Z rzeczy krajowych najwięcéj zajmuje tutaj umysły, jak słuszna, wyrachowanie podatku od dochodów i obliczenie należących się właścicielom papierów czynszowych.

Komisye do *income-tax* wyznaczone, odbywają czynności swoje spiesznie i gorliwie — w jak największéj tajemnicy. Stoją im bowiem otworem wszelkie źródła, tojest hypoteki, bióra itd.; jest to konieczność, jakkolwiek przykra, do dokładnego obrachowania dochodu czystego każdego obywatela mającego więcéj jak 1000 talarów intraty. Wiecie, że majątki niżéj téj intraty będące, do *income-tax* nie należą. Najskrytsze zatém majątkowe obligacye i po prostu powiedziawszy długi, wyjawione być muszą — jeżeli się nie mylę przed 2ma czy 3ma tylko członkami komisyi. Nie bez tego wszakże, aby interesenci nie dowiedzieli się, że tak powiem, choć z grubsza o swojém oszacowaniu; a sprawiedliwość oddać należy, że narzekań dotąd nie dało mi się słyszeć.

Po skończonéj *income-tax* nastąpi, jak mówią, uregulowanie tak zwanego *Klassensteuer*, od któregoto podatku ma być pewna klasa wyrobnicza i służących uwolniona. Ciekawém będzie ta część postępowania rządowego, będąca już zupełnie w dziedzinie socyalnych zasad.

Czynności *Landrentenbank* idą jeżeli można spieszniéj jeszcze, i obywatele mocno się do tego przykładają pospiechu. Chodzi tu bowiem na pierwszy rzut oka dla nich o zupełnie dwie pierwsze rzeczy: w *income-tax* rachują co będą dawać, w *Landrentenbank* co będą brać. Wszakże *branie* to mocno ograniczyła landszafta. Pamiętam, że w dyskusyi, która tu się odbyła, korespondent wasz był zdania, że landszafta pomimo pomyślnego powodzenia, nie powinna zrzekać się prawa do połowy summy, jaka w papierach czynszowych ma być właścicielom wypłacaną; pamiętam, żeście nawet zdanie jego wstępnym poparli artykułem. Otóż landszafta nietylko że praw swoich do połowy papierów czynszowych się nie zrzekła, ale nawet obrachowała sobie procenta w ten sposób, że zatrzymuje $^{3}/_{5}$ całéj summy — resztę odbiera właściciel, *notabene* jeżeli hypotecznych nie ma trudności. Bądź co bądź, zawsze wielka to będzie dla obywateli szkoda, znękanych tyle w ostatnich czasach nieszczęściami. A lubo drugi rzut oka na tę sprawę pokazuje, że jeżeli w téj chwili pewien kapitał do rąk otrzyma, pozbawiony będzie na przyszłość rocznéj intraty, która po większéj części była gospodarskim kapitałem obiegowym, to jednak powszechna opinia uważa to za pewien rodzaj dogodności, która przyszłą niekorzyść sowicie wynagradza. Nie nasza w tém wina z resztą, że w przyszłości żyć nie możem jakbyśmy chcieli i powinni, a teraźniejszość tak trudna i ciężka, że niesłychane dla niéj czynić musimy nieraz z uszczerbkiem przyszłości ofiary.

Wiadome wam są zasady *Landrentenbanku;* powtarzać wam ich nie będę. Uwagi z 1849 roku waszego korespondenta, sprawdzają się już poniekąd. Włościanie spostrzegli się, że nie ma w całéj téj finansowéj operacyi wielkiéj dla nich korzyści. Prawda, że włościanin składający gotówką całą summę czynszową, otrzymuje strącenie 10%; ale któryż włościanin jest w stanie dzisiaj ją złożyć? możeż dzisiaj, tojest po mobilizacyi i demobilizacyi itd.? Przed kilku laty rzecz się miała inaczéj. Prawda, że już żadnéj styczności z panem mieć nie będzie; ale czyż w wypłacie czynszu łatwiejsza sprawa z rządem jak z panem? Z tych to i innych przyczyn, które się dokładnie w waszych korespondencyach wypowiedziane znajdują, wiele gmin wiejskich podpisać się tych nowych układów wzbrania. Naturalnie, że rząd bez ich podpisu się obejdzie. Nie mogę wszakże pominąć odpowiedzi jednego polskiego sołtysa odmawiającego podpisu, o któréj z wiarogodnych ust się dowiedziałem. Gdy go komisarz rządowy do podpisu chciał nakłonić, przypominając mu, jakie od króla odebrali chłopi dobrodziejstwa, że rządowi winni dzisiejsze swoje położenie i własność, sołtys rzekł, kłaniając się nisko: „Już to, z przeproszeniem wielmożnego komisarza, my wiemy dobrze, jak to jest. To co mamy, *czas* nam dał, i wdzięczności nie winniśmy ani rządowi, ani panom; poczekamy, to *czas* nam da resztę.“

Głęboką myśl i wielkie prawdy zawiera ta odpowiedź! Mieści ona naprzód absolutną prawdę dla tych, którzy do dawnego stanu rzeczy powrócićby chcieli, albowiem wymagania czasu są konieczne, a czas nie powraca. Mieści prawdę niemniéj absolutną dla tych, którzy mówiąc o uwłaszczeniu włościan, występują jako nowatorowie, którym się zdaje, że tę myśl wynaleźli; że rozwijając ją, zajmują stanowisko humanitarne; że za poświęcenia, wdzięcznością włościan wypłaceni być powinni i będą. Czas nam dał co mamy, mówi sołtys. — Mieści ona wreszcie wysoką prawdę i niezbitą dla rządu naszego. *Landrentenbank* zrywa niezawodnie ostatnie ogniwo stosunków dawnych między panem i chłopem. Nie mamy za złe rządowi, że go zrywa. Stosunek patryarchalny nie da się przez materyalny interes na pół utrzymać, prędzéj czy późniéj zerwanie nastąpićby musiało. Ale w odpowiedzi sołtysa jest wyraźne oświadczenie, że stosunek ten *rządowym* zastępionym być nie może. Jeżeli stanowisko, jakie dawniéj żywioł włościański zajmował, się zmieniło: to stanowisko, które ma zająć sam z siebie tj. z właściwego organizmu, wyznaczyć on sobie musi. Narzucić mu go niepodobna.

Odrzucam w rozbiorze moim wszelki pozór komunizmu, jaki słowa przytoczone na pozór zawierają. W komunizm nie wierzę, jako w rzecz niepodobną; ruchy zaś w tym kierunku na coraz większy, jeżeli się nie mylę, natrafiać będą opór. Niewątpliwie w odpowiedzi powyższéj jest pewne pomięszanie wyobraźni; i zapobiedz mu wypada. Czas wymagał wprawdzie zmiany w stosunkach włościańskich, czas oznaczył nadanie prawa własności jako najwłaściwszą téj zmiany *formę,* ale czas nie nadał własność, bo własności nadać nic nie może. Otóż rozróżnienie to *istoty* rzeczy od *formy;* tę prawdę nic wpoić nie potrafi tylko doskonałe pojęcie *obowiązku.* Przekonanie o obowiązkach z prawa płynących: otóż podstawa nowego stanowiska, jakie żywioł włościański zająć powinien. Jest on dotąd jeszcze całkiem wahający się. Łudziliby się panowie, gdyby go obowiązkiem płacenia czynszu ustalić chcieli; myliłby się rząd, sądząc, że go wdzięcznością określić potrafi. Patryarchalny stosunek musi być zastąpiony innym, samorodnym, organicznym, niepodległym, słowem gminnym. W życiu gminném znajduje się ta *reszta,* o któréj mówił sołtys, że mu ją *czas* dać musi — i słusznie na nią *czekać* będzie.

Ale powie kto: cóż znaczy odpowiedź jednego chłopa? jakże można do niéj tak wielką przywiązywać wagę? Zapewnie, że słowa jednego włościanina rzadko za dowód posłużyć mogą. Kto jednak zna lud nasz wiejski, kto wie jak długo myśl w nim przebywać, i że tak powiem, zamieszkać musi, aby przestała być czczym wykrzykiem lub frazesem bez zdania, a stała się zupełną w kwestyi odpowiedzią i to jeszcze w sferze interesów socyalnych czyli towarzyskich, ten niezawodnie w odpowiedzi sołtysa nie będzie widział prostych przez indywiduum powiedzianych wyrazów, ale wyrobioną w ludzie opinią. Ma ona wszelkie opinii służące znamiona. Jest twierdzącą, dowodzącą i konsekwentną. Nie wiem czy będziecie jednego ze mną zdania, że uderzyć musi i powinna. Zresztą cóż dziś ciekawszego jak objawy tego żywiołu, o którym wszyscy mówią zawsze *w przypuszczeniach,* jakkolwiek ciągle pod ich stoi okiem? którego czynność każdą wytłómaczyć trudno a przewidzieć niepodobna? który jednym służy za nadzieję, drugich do rozpaczy przywodzi? Myślę o was szczególniéj, pisząc te wyrazy; i gdybym się nie bał, że list mój będzie za długi, możebym nawet między *Landrentenbankiem* naszym a waszą kwestyą służebności niektóre znalazł analogie. Lecz lepiéj odemnie, tu daleko żyjącego, potraficie je uczynić, jeżeli wam się to przybliżenie za dziwaczném zdawać nie będzie.

Kończę więc na dodaniu, że papierów czynszowych wielka już wypuszczona została ilość, że stoją w kursie po 99 przeszło za 100, że zdaje się iż kurs ich stać będzie al pari z listami 4ro-procentowemi — resztę pomniejszych wiadomości odkładając do następującego listu.

Wiedeń 7 lipca.

ω Po ogólnych rozprawach nad przyszłemi losami konstytucyi 4 marca, przystępują dzienniki tak tutejsze jak prowincyonalne do rozbioru szczegółowych przez nią natchniętych praw. Organizacya gmin, powiada *Lloyd*, musi uledz zmianom: tam, gdzie już weszła takowa w życie, pokazały się złe skutki; tam, gdzie ma być dopiero zaprowadzoną, ludność sama mało się o nią troszczy. Na téj opierając się podstawie, proponuje *Lloyd* między innemi zmianami w tém prawie, zaprowadzenie sherifów jak w Anglii i niepłatnéj klasy urzędników obywatelskich. W sprzeczności z tą propozycyą, ale również na celu reformę organizacyi gmin mający artykuł podaje tenże sam dziennik w ostatnim swym numerze. Podług autora tego artykułu, głosy do obradowania nad interesami gminy powinny byłyby być *ważonymi* nie zaś *liczonymi*, tojest, że potrzeba byłoby brać za podstawę organizacyi gminnéj nie osobę, indywiduum, lecz przywiązane do niego znaczenie majątkowe. Dzienniki opozycyjne niezostawią zapewne téj ostatniéj propozycyi bez odpowiedzi. Co do pierwszéj, słusznie odpowiada już *Ostdeutsche Post*, że stworzenie takiéj biórokracyi niepłatnéj byłoby naprzód dość trudném; a gdyby przyszło do skutku stałoby się uciążliwém, gdyż pociągnęłoby za sobą niezawodnie naprzód koszta, a potém opłatę z ogólnéj gminnéj lub narodowéj kasy.

Nie wchodzę w bliższy rozbiór tak ważnéj kwestyi. Ogólnie twierdzić tylko, zdaje się, że mogę, iż ze wszystkich organizacyj gminnych, organizacya francuzka, taka jak była za Ludwika Filipa, jest najprostszą i najstósowniejszą. Opierała się ona wprawdzie na liczbie, lecz zaspokajała wpływ przeważnych interesów, określając prawa wyborców i wybranych pewnemi warunkami, i dawała nadto rządowi głos wielki, ważny, sprawiedliwy, przyznając mu prawo nominacyi burmistrzów czyli merów i ich adjunktów.

Król saski wyjeżdża dziś wieczorem. Wczoraj był obiad familijny w Schönbrunn.

Okolice Wiednia sławione są swą pięknością. Natura bogato je upcsażyła we wszelkiego rodzaju wdzięki. Sztuka dołożyła niemało ze swéj ręki ozdób. Nie dziw więc, że co niedziela i święto pół Wiednia krąży po tych okolicach. Droga do Baden rozrzuciła wczoraj po rozmaitych jéj przyległych punktach przeszło ***sto tysięcy*** ludzi!

Stambuł 25 czerwca.

Pomiędzy licznemi i nader dokładnemi korespondencyami, które czytelnicy znajdują w *Czasie*, nieznalazłem dotąd sprawozdań treściwych i wiernych z Turcyi. Lecz zarzut ten nie stósuję wyłącznie do *Czasu*, jest on wspólny niemieckim i francuskim dziennikom. Nic więc dziwnego, że dotąd publiczność tak krajowa jak zagraniczna o stósunkach wschodnich niemiała zdrowego pojęcia. Bo np. czytelnicy polscy zkąd mogli go nabyć. Czy z poezyi Byrona? czy ze znanych u nas powszechnie podróży p. Lamartine i jemu podobnych? czyż w końcu z korespondencyjnych artykułów, któremi zasypują czytelników swoich *Allgemeine Augsb. Zeit.*, *Lloyd* i *Reichszeitung*. — Nie! — od nich się prawdy niedowiedzieli twoi czytelnicy. Pozwól, że pokrótce wyłożę moje na dwuletniem na rzeczy Wschodu patrzeniu się, oparte twierdzenie.

Tak poeci jak korespondenci niemieccy, — a do nich i twego wiedeńskiego korespondenta, o ile z niemieckich źródeł czerpie, policzyć muszę, — widzą Turcyę taką, jakiéj im właśnie potrzeba. Poetom, a myślę tu głównie o Lamartinie, który cobądź pisze lub mówi, nieprzestaje znaczyć go piętnem

---

twicki, Bohdan, Goszczyński, Ksawery Bronikowski, ja i wielu innych, chodziliśmy go witać, a późniéj przyjmowaliśmy w gronie nierównie liczniejszém, gdzie Dmuszewski był urzędowym oratorem i poetą. — To berło jednego z głównych teatrów polskich długo jeszcze zachował, i złożył go dopiero za otwarciem nowego teatru zbudowanego przez hr. Skarbka, co chociaż także miało swoją historyę ciekawą z tego względu, że z niéj wynikła kwestya czy to się stało z korzyścią? czy ze szkodą krajowéj sceny i języka? wstrzymujemy się jednak tymczasem wdawać w takową, boby nas daleko odprowadziła na stronę.

Kamiński zjednał sobie od razu rozgłos komedyą *Zabobon* albo *Krakowiacy i Górale*. Wprowadziwszy w nią nasz lud, jego obyczaje, naśladowanie jego śpiewek, zachwycił publiczność mało zwyczajną widzieć swoje rzeczy na scenie. — Nieumiano się nasycić tém widowiskiem. Stołeczne i prowincyonalne teatra dawały *Krakowiaków*. Kamiński zjednał sobie imię najbardziéj narodowego ze scenicznych pisarzy, a zaszczytu tego nic naruszyć niemogło, nietylko bowiem urok samego przedmiotu przelewał się na obrobienie, ale w ogólności zdanie o wszelkim literackim utworze, było wtedy bardzo słabe, niewyrobione. — Przestawano na byle jakim pastiszu i cieszono się nim jak najprawdziwszym obrazem. Był to dobry, pożądany czas dla sztuki scenicznéj, kiedy imaginacya widza gotowa była wszystko dopełniać; aktor ustrojony w sukmankę krakowską zyskiwał oklaski choćby plótł całkiem od rzeczy. — Dziwić się należy, że Kamiński nieposzedł daléj drogą, na któréj pierwsze tak szczęśliwie postawił kroki. — Sądził zapewne, że ma powołanie do poważniejszego literackiego i uczonego zawodu. Pisał *Powiastki humorystyczne* wierszem, gdzie dowcip niezawsze bywał kształtny i lekki; przeciwnie tchnął nadto często krojem i duchem ciężkiego niemieckiego żartu. — Wydał *Sonety* filozoficznéj niby treści, a które choć mogły być wzorem pedanteryi, znalazł się przecież ktoś (nieprzypominam sobie), co w dziennikach unosił się nad niemi. — Niemógł być lepszy dowód ułudy, która się wtedy do nazwiska autora *Zabonu* i *filozofii języka polskiego* wiązała. Łatwiéj tłumaczę sobie pochwały przekładów jego, szczególniéj *Walensztejna Szyllerowskiego.* W nagłym przechodzie od klasycyzmu w romantyzm, z rozkoszą i pychą widziano wzbogacanie się literatury narodowéj arcydziełami piśmiennictw angielskiego i niemieckiego. — Samo przedsięwzięcie robienia przekładów z tych języków, dowodziło stronności za szkołą romantyczną, wywołało więc w ocenieniu dokonanéj pracy sąd przychylném uprzedzeniem tchnący. — Kamiński przetłómaczył trylogią Szyllera językiem chropawym, pedanckim, jakim nikt w zwyczajném życiu niemówi; nieśmiano jednak na tém się poznawać. — Przyzwyczajeni byliśmy do cudackich tłómaczeń dzieł scenicznych; komedye szczególniéj bywały arcydziełami niezgrabności języka; niezrównany dialog Moliera przerabiano na wysłowienie bakalarskie i sławiono te *przepolszczenia.* Trajedye francuskie pisane uroczystym stylem łatwiéj się dawały gładko tłómaczyć, ale kiedy w przekładzie dramatu romantycznego, nieobrotny język wikłał się w okresy ciężkie i pedantyczne, nieupatrywano w tém winy tłómacza; brano to owszem za pożądane wyróżnienie od znienawidzonéj płynności, za cechę romantyzmu, więc przymuszono się znajdować pięknem. — W ten sposób przekład Walensztejna uszedł za wzorowy, i pochwalne o nim zdanie przetrwało aż do nas. Jednocześnie Kamiński dał poznać swoje badania językowe. — Zrobiły mu one jeszcze więcéj i pochlebniejszego rozgłosu jak poezya. Chwila też była dziwnie przyjazną. Po gromach Śniadeckiego, filozofia miała powab zakazanego drzewa. Umysł polski przeczuwał zdaleka upojenie, czekającego w nieznajoméj dotąd krainie umysłowéj działalności, może właściwiéj powiedzieć, umysłowéj rozpusty. — Spekulacye nowe i zuchwałe przychodziły w parze z nową poezyą. Młodzież belletryczna obracała na nie oczy czekające cudu. Prototyp tego pokolenia Maurycy Mochnacki ponurzał się koleją w filozofię osobistości Fichtego, i w filozofię natury Szelinga i Okena. Wtedy wystąpił w roli filozoficznego myśliciela Kamiński; przedmiotem zaś swojéj nauki, rdzeniem, z którego filozofia miała wystrzelić, zrobił rzecz własną, rzecz ogółowi najdroższą, język; obiecał stworzyć *filozofią języka polskiego.* — Tego było dosyć na obudzenie powszechnego zachwycenia. Mochnacki w zapale który dzielił i natężał, wołał: „Miejmy we czci i poważaniu naszego spółziemianina Kamińskiego, który szeroką otworzył drogę wyszukiwań pod względem filozoficzności mowy polskiéj.“ W istocie upatrywał on w zaciekaniach Halickiego myśliciela zgodę z genialnemi i głębokiemi marzeniami, na których zakładał wtedy cudowne swoje systema literackiéj krytyki. — Inni również stronnie poglądali na te rozwikływanie pierwiastków rodzinnego języka, wyśledzanie w każdéj niemal zgłosce *potajemnych i zakrytych rozumień* jak się wyrażał poeta-krytyk; niedomyślali się, że Kamiński trochę za daleko puszcza się trafną tu i owdzie uwagą, że subtylizuje na wiadomy ład niemiecki, że nareszcie wielkich wypadków z téj fizofii spodziewać się nie można, bo, ażeby pojedynczy język okazał się jakimś (że się tak wyrażę) *zupełnym systematem filozoficznym uzgłoskowanym*, najdoskonalszym, w niczém nieszwankującym i samoistnym (tak rozumiał Kamiński), byłoby to dowodem, że to jest język pierwotny, powszechny rodu ludzkiego, i od tego założenia należało zaczynać. *)

(Dokończcnie nastąpi.)

*) Wyraziłem o tém moje myśli przy rozbiorze jednego z dzieł Maciejowskiego. Niektórzy, mówiłem, upatrując w wyrazach pewnego języka wielką właściwość dla wyrażonych pojęć, myślą, że zrozumieli jak się ten język samorzutnie tworzył. Słyszeliśmy bez ogródki twierdzących, że słownik, gramatyka danego narodu, są tego narodu filozofią, historyą, mitologią. Może być w tém i strona prawdziwa, ale z należytém ograniczeniem. Gdyby mnie kto wykrył język pierwotny całego rodu ludzkiego, wierzę bardzo, że ten język byłby w każdéj swéj głosce przesiąkły duchem, czyli jak teraz mówią, byłby filozoficzny. Wiem z niezawodnego świadectwa Pisma świętego, że człowiek tylko co stworzony, nazwał zaraz wszystkie otaczające go twory. Nazwać zaś, jestto wyrazić całą treść i właściwość rzeczy nazwanéj; a więc naturalna, że w precyzyi tych jednosłownych określeń, wyrytą została wysoka zdolność człowieka, zostającego jeszcze pod bezpośredniém natchniem bóstwa. Otóż co dziś odkrywamy mądrości, czyli filozofii w języku, jest tylko odłamem tamtéj doskonałości pierwotnéj. Nie wszystkie języki zatrzymały ją w równym stopniu, i być może, że względne w téj mierze pierwszeństwo jednych przed drugiemi, dowodzi czyjegoś dawniejszego, szczęśliwego rodowodu w ogólnéj genealogij ludzkości; z tego powodu niejestem mniéj skłonny jak inni, mieć niejakie prezumcye na korzyść nas Słowian. Ale w powszechności wszystkie języki pojedyncze, są *eo ipso* w stanie upadku i zepsucia, w żadnym jednym wyłącznie i osobiście, niemoże być jasnego i niezmąconego odbicia ducha; silić się z jakiegokolwiek z języków wyprowadzać całą genezę wyobrażeń, możnaby albo zaczynając od tego przypuszczenia, że to pomiędzy wszystkiemi język pierwotny, albo że każdy naród miał swój język pierwotny, więc pierwéj jeszcze, że każdy naród pochodzi od osobnego Adama, co jest naturalnie absurdum.

poezyi, nie chodzi o prawdę, lecz o efekt; do tego potrzeba szczególniéj gry barw, świateł najjaskrawszych i cieni grubych, a gdy tego w rzeczywistym świecie nie zawsze i nie wszędzie wedle potrzeby napotkać można, korzystają szczodrze i bez skrupułu, z przyznanego im przywileju tworzenia, lub żebyśmy rzecz po imieniu nazwali, zmyślania. Niemieccy korespondenci znowu, prócz uzurpowanego przywileju poetów, stawiają się z umysłu na stanowisku niedostępném reszcie świata i niezrozumiałém, a znaném dostatecznie jako *der deutschen Cultur und Gesittung*. Tak upojeni wysokością poczuwają w sobie charakterystyczny narodowo-instynktowy *Zug nach Osten*, który ich w końcu tak przeważnie owłada, iż rzucają się w nurty *der deutschen Donau*, i po obu jej brzegach widząc tylko *partes infidelium*, na które mają investiturę— pustki, które dopiéro twórcza siła *der deutschen Philosophie* zapłodnić i w drugi poprawny Eden zamienić ma, — nie opierają się aż za zamuloném nieco ujściem Suliny, *im deutschen schwarzen Meer!*

Mimo téj ogólnéj charakterystycznéj cechy, dzielą się oni jednak na dwie różniące się znacznie partye, na czarno-czerwono-złotą i na czarno-żółtą. Głównym reprezentantem pierwszéj jest *Augs. Allg. Z.*; drugiéj zaś *Lloyd.* Obiedwie zgadzają się co do stanowiska niemieckiego, lecz *Lloyd* ma prócz tego własne, chwilowe, nadzwyczajne, a niby urzędowe stanowisko, na które względnie do czasu wdarłszy się, plecie smalone duby, w które sam niewierzy, ale których mu właśnie potrzeba na chwilę, a których się późniéj znowu na chwilę, bez zarumienienia się wypiera.

Wy, którzy kwestyami socyalnémi, tak blisko was obchodzącemi, głównie zajęci jesteście, zmian tych i nie dostrzegacie może; lecz my, tu na miejscu widzimy i pojmujemy je jasno. Przypomnijcie sobie tylko przeszłoroczne wypadki bulgarskie i świeże jeszcze kwestye: egipską i bośniańską.

Czemże to korespondenci *Lloyda* znad Unny i z nad bośniańskiéj granicy — zjawiający się tylko w wilią burzy, a rzecz dziwna, milczący w czasie burzy saméj — świata niestraszyli, co nieprzepowiadali? Turcyi już niebyło; na jej miejscu przesuwały się przed oczyma zestraszonego zachodu jakieś nieokreślone mary, straszydła, nowe utwory *Lloyda*, który, sam niebojąc się, straszył.

Jakże to wtedy ubawili nas mali korespondencikowie *Reichs,- Agramer* i *Südslavische Zeitung*, którzy, żeby im nie zarzucono, iż nieumieją wypadków przewidywać, niby to jedni o drugich niewiedząc, chórem huknęli za *Lloydem*, że Turcya nadwątlona niepraktycznemi dla niéj kuszeniami się reformistycznemi Reszyda Paszy, rozsypuje się podnurtowana panslawizmem itd.

Po kilku zwycięztwach Omera Paszy, zamknięto nad Unną i granicą bośniańską korespondencye, a i towarzyszki zmieniły ton, i nieprzyznając się nawet do tego, co pierwéj utrzymywały, kopiowały buletyny Zagrzebskiéj Gazety, kopiowane przez nią z *Gazetta di Zara*.

Lecz pomyślisz może szanowny Redaktorze, iż się nad próżną rzeczą zanadto rozpisuję, — daruj nam to; rzecz ta nie zdaje się cale próżną, i my korespondentom z nad Unny i bośniańskiéj granicy, (którzy kto wie czy kiedy widzieli Unnę lub jakąkolwiek granicę) przypisujemy inne znaczenie, jak samą próżność korespondenta, zawsze coś nadzwyczajnego donieść chcącego.

Chciałbym przytém, przywodząc wam na pamięć alarmujące artykuły, zwrócić twoich czytelników uwagę, iż, jak o tém już tylekroć przekonać się mogliście — wiadomości o bieżących wypadkach z Turcyi i skreślające jej stan, z namysłu zekształcone bywają, i tak zekształcone, z braku krytycznego ocenienia, do innych dzienników przechodzą.

Ocenienie prawdziwości lub nieprawdziwości doniesień, jest zresztą dla ludzi nieobeznanych ze Wschodem, chociażby z innéj strony nawet wcale oświeconych, rzeczą bardzo trudną; stosunki bowiem Wschodu wcale są odmiennemi od stosunków reszty Europy.

W najnowszych czasach, kwestya wschodnia poczęła mocniéj jak kiedy zajmować umysły Zachodu, który mimo całéj ważności toczącego się u niego procesu socyalnego, tak go z bliska obchodzącego, zwraca od czasu do czasu niespokojny i wytężony wzrok ku Wschodowi, przeczuwając, iż tu wielkie rzeczy dziać się i na Zachód żywotnie wpływać mogą, a może i muszą. Podobnie i nam, którzy z natury rzeczy więcéj niż inni Wschodem zajmujemy się, zależeć musi na dokładném i prawdziwém jego poznaniu. Porównywając korespondencye dotąd ogłaszane, nabrałem przekonania, że stósunki wschodnie pojmuję inaczéj, a jak mi się zdaje lepiéj, przedsięwziąłem przeto oprócz bieżących wiadomości z państwa tureckiego, dawać czytelnikom twoim, ile na to kolumny twego dziennika pozwolą, krotki lecz treściwy obraz Turcyi europejskiéj, ze szczególniejszém uwzględnieniem celniejszych, do składu jej wchodzących narodowości, ich statystyki, historyi, oświaty, obyczajów, zwyczajów, sił materyalnych i moralnych, usposobień i nadziei na przyszłość etc.... słowem wszystkiego, co do ocenienia Turcyi europejskiéj w całości i jej częściach potrzebném będzie.

W przyszłéj korespondencyi pocznę od obrazu Bośnii, zkąd przejdę do Serbii, Wołoszczyzny, Bulgaryi, Albanii etc.

Co do wiadomości bieżących, ograniczę się tą razą na wzmiance, iż stan Bośnii jest ze wszech miar zaspakajającym; powstanie chrześcian, którem *Reichszeitung* i *Lloyd* znowu straszyć poczęły, jest czystą chimerą. W Serbii trwa ciągle spokój, nieporozumienia między Portą i rządem serbskim, które jakiś ktoś wymarzył, a w które wyście uwierzyli, nigdy nie istniały; owszem, Porta zgadza się z umiarkowaną i uczciwą polityką ks. Kara Dziordziewicza, który wcale niejest, jakto wasz korespondent wiedeński utrzymywał, kreaturą rosyjską; przeciwnie, protestowała Rosya przeciw jego wyborowi i wymogła powtórne głosowanie narodu, chcąc go koniecznie od władzy usunąć—lecz o tém inną razą. Wszakże słusznie donosił wam tenże sam korespondent o coraz wzmagającéj się partyi dynastycznéj Obrenowiczów; pomylił się tylko, wymieniając Miłosza jako pretendenta: prawdziwym i jedynym pretendentem bowiem jest syn jego książe Michał, który teraz właśnie w Mehadii bawi, dokąd z Belgradu udali się p. Lewszyn, konsul rosyjski i p. Wuczycz wojewoda, głowa teraźniejszéj opozycyi serbskiéj, tak jak nią był za czasów Miłosza i Michała Obrenowiczów, których upadek czynnie i zbrojną ręką sprowadził.

Zjazd ten, jak się to w przyszłości pokaże, nie jest wcale przypadkowym — lecz i o tém potém.

Gdy ewakuacya księstw Mołdawsko-Wołoskich literalnie dokonaną została, p. Hałczyński złożył tytuł nadzwyczajnego komisarza Cara Wszech Rosyi, i pozostał w Bukareszcie w charakterze jeneralnego konsula; Achmet Veffik-Effendi zaś, komisarz W. Porty, wrócił do Stambułu, gdzie się przekonał, iż sułtan i jego radzcy uznają i nagradzają patryotyzm i zdolności, któremi ten młody dyplomata na trudném stanowisku swém w Bukareszcie tak świetnie jaśniał.

Jakiś czas miano w dywanie zamiar wysłania Achmeta Effendi na posadę poselską w Londynie; lecz po namyśle zmieniono postanowienie i powierzono mu poselstwo do Rosyi, gdzie znowu zdybie się z dyplomacyą rosyjską, którą tak świetnie w Bukareszcie pokonać umiał.

Przegląd Polityczny.

Pruskie ministeryum spr. wewn. rozpisało wybory na sejmy prowincyonalne. Reskrypta do tego się odnoszące rozesłane już zostały do wszystkich naczelników prowincyj, wyjąwszy Poznańskie i prowincyą Reńską, gdzie nastąpi to dopiero po objęciu władzy przez nowo zamianowanych prezydentów. Z reszią w ciągu jeszcze tego tygodnia, obaj prezydenci Puttkammer i Kleist-Retzow, mają się udać na miejsce przeznaczenia swego. W miejsce Puttkammera, który był prawą ręką ministra i w Izbach go zastępował, nikt dotąd nie naznaczony.

Minister-prezydent w połowie tego miesiąca wyjeżdża do kąpiel. Zupełna cisza w polityce, dozwala mu używać wakacyj.

W Berlinie dwór obchodził narodziny Cesarza Rosyjskiego uroczyście.

W Frankfurcie zajmują się sprawą floty niemieckiéj; referat wygotował hannowerski poseł Scheele; Prusy złożyły doń *votum separatum*. Wieści tylko krążą o projekcie ogólnego wychowania, który ma wkrótce być zgromadzeniu przedłożony. O czynnościach komisyj nic nie słychać.

Aresztowania, rewizye domowe i wydalania pojawiają się codziennie po różnych stronach Niemiec.

— Kryzys ministerstwa w Kopenhadze, jeszcze nie ma końca.

— Fakt na pozór dziwny, w gruncie bardzo prosty zdarzył się w Izbie francuzkiéj w ciągu dyskussyi nad kwestyą: czyli państwo czy też prywatna kompania ma się trudnić służbą pocztową na morzu Sródziemném. P. Dupont de Bussac w imieniu Montaniardów mówił za monopolem państwa; p. Dufaure w imieniu *prawéj* za wolnościa przedsiębiorstwa. P. Dupont jest zagorzałym centralizatorem; fanatyzm systemu kazał mu powstać przeciw kompaniom a zapomnieć, że państwo robi powolniéj, drożéj i gorzéj niż przedsiębiorca prywatny. Izba poszła za zdaniem Dufaura.

W komissyi przeglądowéj gwałtowne rozprawy toczyły się. P. Melun odczytał sprawozdanie w imieniu podkomissyi i doniósł, że liczba podpisów za przeglądem do 1 lipca wynosi 1,123,625. Sprawozdawca niechcąc drażnić umysłów, przypisał *władzom miejscowym* winę nadużyć prawa petycyi. Powstali na to wyrażenie pp. Cavaignac, Charras, Baze i inni twierdząc, że administracya centralna a nie lokalna jest winną. Wmięszali się do sporu: Montalembert, Barrot, nieprzyjęto sprawozdnia p. Melun i postanowiono zawezwać ministra, aby w tym punkcie złożył wyjaśnienia.

— Bil o tytułach kościelnych został w Izbie londyńskiéj ostatecznie przyjęty większością 263 przeciw 46 i posłany do Izby lordów. Propozycye sir Fr. Thesigera, z których jedna rozszerza moc obowiązującą tego prawa do wszystkich bulli dworu rzymskiego, druga dozwala trybunałom zwyczajnym powoływać biskupów w tych sprawach; mimo oppozycyi ministeryum zostały również przyjęte. Lord John Russel zgodził się w końcu na bil z temi poprawkami zawotowany.

Wiedeń 8 lipca. *Lithogr. Zeitungs-Koresp.* pisze, że wedle urzędowych wiadomości odebranych w Krakowie, J. C. Mość ma przybyć tamże 16 b. m. i przez dwa dni zabawić, poczém wróci wprost do Wiednia. (O ile nam wiadomo żadnéj tego rodzaju wiadomości w Krakowie nieodebrano.) Jeden z korespondentów dziennika *Const. Blatt* utrzymuje, że wyjazd Cesarza ma niezawodnie nastąpić 16 b. m.

— Król Saski, który wczoraj jeszcze raz przeglądał swój pułk kirassyerów w koszarach, dzisiaj wieczór opuszcza Wiedeń, udając się w góry Styryjskie. Królowa dopiero we środę odjedzie do Ischl na kąpiele.

— Minist. s. w. przedstawiono projekt odebrania asseku racyj ogniowych prywatnym towarzystwom i objęcia ich przez Rząd na własną rękę, ze względu na ważne interesa, jakich one dotykają. Wedle tego planu wszyscy właściciele domów byliby obowiązani budynki swoje zabezpieczać. Zapewniają, że ministerstwo wzięło ten projekt pod ścisłe rozpoznanie.

— Nowy dziennik przemysłowy, od kilku miesięcy zapowiadany, ma wkrótce przyjść do skutku, i jakkolwiek zapowiedzi te wygórowane obudziły oczekiwania, zdaje się, że takowe nie będą zawiedzione, gdy jak mówią kilka bardzo znakomitych zdolności już dlań pozyskano. Dziennik ten ma rozpocząć zawód swój z pierwszym dniem września b. r.

— *Const. Blatt* donosi z Medyolanu 1 b. m.: „Mordestwo spełnione na osobie doktora Vandoni uważane tu jest powszechnie za akt zemsty stronnictwa Mazziniego. Jakkolwiek zaś rzadko między Włochami usłyszeć można głos spółczucia dla zamordowanego, to przecież zbrodnia ta okropne sprawiła tu wrażenie. Wczoraj rozeszły się tu pogłoski o nowych morderstwach w Pavii i Lodi; szczęściem jednak niesprawdziły się. Liczne patrole przebiegają dniem i nocą ulice tutejszéj stolicy, i powszechnie mówią o nowych obostrzeniach stanu oblężenia.

— C. K. Namiestnictwo w Wenecyi, wydało następujace obwieszczenie:

„J. C. Mość najw. postanowieniem z dnia 28 czerwca, które tego samego dnia depeszą telegraficzną udzielonem tu zostało, raczył zatwierdzić regulamin otwarcia wolnego portu, który J. C. M. najw. patentem z d. 17 marca 1851 r. miastu Wenecyi najłaskawiéj koncesyonował. W skutku tych najłaskawszych postanowień, c. k. Namiestnictwo pospiesza z podaniem do powszechnéj wiadomości następującego rozporządzenia:

1. Otwarcie wolnego portu, nastąpi w dniu 20 lipca r. b.

2. Obwód, któremu służyć mają korzyści wolnego portu, oznaczony będzie dwubarwnemi słupami; osobne rozporządzenie oznaczy punkta graniczne na kanałach do wolnego portu prowadzących.

3. Przywiléj wolnego portu rozciąga się na wolność ruchu handlowego i zupełne zniesienie wszelkich ceł wchodowych i wychodowych od towarów do wolnego portu wprowadzanych i z niego wyprowadzanych. Pod wszelkiemi innemi względami utrzymane zostają w obrębie wolnego portu obowiązujące w całéj monarchii prawa i normy.

4. W celu podwyższenia jeszcze dobroczynnego wpływu téj najwyższéj koncessyi J. C. Mość raczył nadto zatwierdzić środki utrzymania stałéj komunikacyi między Wenecyą a stałym lądem, istniejącym zaś w obrębie wolnego portu zakładom przemysłowym przyznane im dawniej korzyści pozostawić.

5. Podobnież mogą być bez cła wprowadzane niektóre artykuły do codziennego zaopatrzenia w żywność ludności weneckiéj potrzebne.

6. Wszakże podatek konsumpcyjny, pobierany będzie w obwodzie wolnego portu jak dotąd, wedle obowiązujących taryf i regulaminów.

7. Załączony regulamin, obejmuje bliższe szczegóły rozwijające §§ 4 i 5 niniejszego rozporządzenia i oznacza obowiązki i formy, jakie dopełniać winny strony w podaniach swoich i urzędowych inspekcyach.

(podp.) *Toggenburg*, c. k. Namiestnik.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— W miasteczku Lisku w obwodzie sanockim wydarzył się następny wypadek, świadczący o zabobonności naszego wiejskiego ludu: w zeszłą niedzielę przyniósł tamże pewien włościanin około 15 funtów różnego kredensowego srebra i chciał takowe sprzedać jednemu z miejscowych starozakonnych; co widząc inni, donieśli o tém do urzędu dominikalnego, zaczem włościanin przytrzymany, przyznał, że owe srebra są własnością pana Schmidta. Osadzony w więzieniu dominikalnym, następnéj nocy obwiesił się na zawiasie od drzwi, gdzie go nazajutrz zrana znaleziono uduszonego; a gdy ciało zmarłego wyniesiono do grabarni, kilku ludzi wkradło się i obdarło je z nędznéj odzieży w przekonaniu, że łachmany z powieszonego szczęście przynoszą!

— Dzienniki niemieckie donoszą na seryo, że pewna kompania angielskich kapitalistów zgłosiła się do króla neapolitańskiego, z żądaniem koncesyi na ugaszenie Wezuwiusza! Ognisko wulkanu leży o kilka tysięcy stóp niżéj powierzchni morza. Przebiwszy więc kanał prowadzący wody morskie do wnętrza krateru, ugasiłby się wulkan, a to przedsięwzięcie, którego koszta nie wyniosłyby więcéj nad 2 miliony fr., wynagrodziłoby się sowicie przywróceniem żyzności okolicznym ziemiom (!?).

— Donoszą z Monachium, o szczęśliwie odbytéj tamże próbie olbrzymiéj lokomotywy z fabryki Maffei pochodzącéj, i przeznaczonéj do współubiegania się o nagrodę 20,000 dukatów przez austryackie ministerstwo handlu za najlepszą lokomotywę do prowadzenia pociągów przez Semmering, rozpisaną. Machina, o któréj tu mowa uciągnie 5,500 cetnarów na pochyłości 1 — 40 stóp.

— Słynny piechur Richard Manks, podjął się wykonać, i zaczął następujące kursa: 1) Ujść 1000 ćwierć mil angiel., w 1000 po sobie następujących kwadransach, za 100 dukatów; 2) bez przerwy ujść 1000 pół-mil angielskich w 1000 następujących pół-godzinach; i 3) ujść jeszcze bez przerwy 1000 mil angiel., w 1000 następujących godzinach, a to za 500 dukatów. Każdą ćwierć milę, pół-milę i milę, zaczyna z uderzeniem na zegarze kwadransu, pół-godziny i godziny. Na ukończenie tego chodzenia, potrzeba mu dni 72 godzin 22.

— Drukarnia Brockhausa w Lipsku wydała w ciągu jednego roku 1850 400 tomów rozmaitych dzieł, do których wyszło około 19 milionów arkuszy papieru. Dziennie zatém drukuje się w tym olbrzymim zakładzie, w średniem przecięciu 40,000 arkuszy.

— W końcu zeszłego miesiąca popełniono w Berlinie u nadwornego liweranta Beckera na Brüderstrasse bardzo znaczną kradzież, wartości około 130,000 talarów w wekslach, akcyach publicznych, papierach i gotowiźnie. Natychmiast doniesiono o tem policyi i na wszystkie strony telegrafowano szczegółową wiadomość o zatraconych efektach. Przed kilkoma dniami sprawca został schwytany i to w dosyć dziwny sposób. Do patrolującego na Spandawskiéj ulicy konstabla przybliżył się 15-letni chłopiec i wezwał go, aby przybrawszy sobie kilku ludzi do pomocy poszedł z nim, a on mu wskaże złodziéja. Konstabl udał się natychmiast do komisarza policyi, który wziąwszy z sobą kilku innych konstablów poszedł za chłopcem do pobliskiego domu na tejże saméj ulicy — i tam w trzecim dziedzińcu mieli sobie wskazane mieszkanie krawca F., którego zastali liczącego właśnie pieniądze Spostrzegłszy służbę policyjną F. w koszuli wyskoczył oknem i uciekał dachami; dostawszy się następnie na strych jednego z przyległych domów zeszedł schodami na dół i ukrył się w piwnicy — ale komisarz policyi, który go ścigał w téj niebezpiecznéj wyprawie, znalazł go w tém ukryciu i przytrzymał. W śród téj ucieczki podejrzany krawiec rzucił na bok dwie paczki, w których 80,000 tal. w wekslach i akcyach znaleziono. Przy rewizyi mieszkania znaleziono nadto 20,000 tal., ale ze skradzionéj gotowizny nic się dotychczas nie odkryło. Prócz nadmienionego krawca, kilka jeszcze innych podejrzanych osób z tego powodu uwięziono.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 9go lipca.* Metaliki 5-proc. 96 11/16. — Metaliki 4 1/2-procent. 84 9/16. — Metaliki 4-proc. 76 1/4. — 4-proc. z 1850 r. 89 3/8. — 2 1/2-proc. 58. — 1-proc. 19 1/2. — Metaliki z ciągn. z 1839 r. za 300 5/16. 300. — Augsburg 121 3/4. — Londyn 11 59 1/2 kr. — Paryż 143 1/2. — Akcye Bankowe 1241. Akcye kolei żel. półn. Ferdin. 1350.

Kurs krakowski z dnia 10go lipca. Banknoty 90 1/2. — Polskie papiery —. — Pruski kurant 106 1/6. — Imperałyy ros. 34 gr. 20. Ruble srebrne nowe — — Dukaty złp 20. 5 Listy zastawne Król. Pols. z kupon. 99 1/2. — Listy zastaw. gal. z kup. dają 88, żądają 88 1/2. — Cwanc. stare 107 nowe 107.

Kurs lwowski z dnia 7go lipca. Dukat holen. 5 złr. 47 kr. — Dukat ces. 5 złr. 52 kr. — Półimperyał zł. rosyjski 10 złr. 7 kr. — Rubel śr. rosyjski 1 złr. 58 kr. — Talar pruski 1 złr. 49 kr. — Polski kurant i pięciozłot. 1 złr. 28 kr. — Galicyjskie listy zastawne za 100 złr. 86 złr. 40 kr.

Kurs wiedeński z dnia 8go lipca. — Metaliki 96 3/4. — Nowa pożyczka 84 5/8. — Akcye Banku wiedens. 1247. — Akcye Kolei żelaz. 147. — Agio od złota 28 1/4, od srebra 22.

Kurs wrocławski z dnia 8go lipca. Banknoty austryackie 84 1/3. — Polski kurant 95 1/6. — Listy zastawne Król. Pols. nowe 95 1/4 dawne 95 1/4. — Akcye kolei żelazn. Krak.-górnoszląs. 84 1/4.

URZĘDOWE.

Ner 2445. **Obwieszczenie.** [34]

W skutek reskryptu Wysokiego Ministeryum Handlu z d. 23 czerwca 1851 r. do L. 3030 C., podaje do powszechnéj wiadomości, że listy osob obowiązanych do opłaty pocztowéj, przesyłane do c. k. poselstw i konsulatów za granicą, przy oddaniu frankowane być muszą.

C. k. Dyrekcya Poczty

Kraków dnia 7 lipca 1851 r.

Kundmachung

Zu Folge Erlasses des hohen Handels Ministeriums vom 23 Juni 1851 Z. 3030 C. wird zur allgemeinen Kenntniss gebracht, dass die Briefe portopflichtiger Personen und Behörden des Inlandes an k. k. Gesandschaften und Konsulate im Auslande bei der Aufgabe frankirt werden müssen.

K. k. Post-Direction

Krakau den 7ten Juli 1851.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEN	GODZINA	STAN BAROM, w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia od	do
9	2	27" 1"'. 665	+ 17° 6	3"' 81	zachod. mocny	pogoda z chm.	przed południ. wicher z.		
„	10	„ 2 526	+ 12 2	4 19	pnzach. słaby	„		+ 19° 5	+ 10° 7
10	6	„ 2 618	+ 10 4	4 10	„ „	„			

W DRUKARNI CZASU.